

**Zakład Narodowy im. Ossolińskich**

DZIAŁ NOWYCH DRUKÓW ZWARTYCH

**129.581**

**WAWRZENIECKI MARJAN**

**KRWAWE WIDMA: CIEKAWE PROCESY,  
TORTURY I OSOBLIWE EGZEKUCJE**

**WARSZAWA**

**1909**

WYDAWNICTWO „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ”



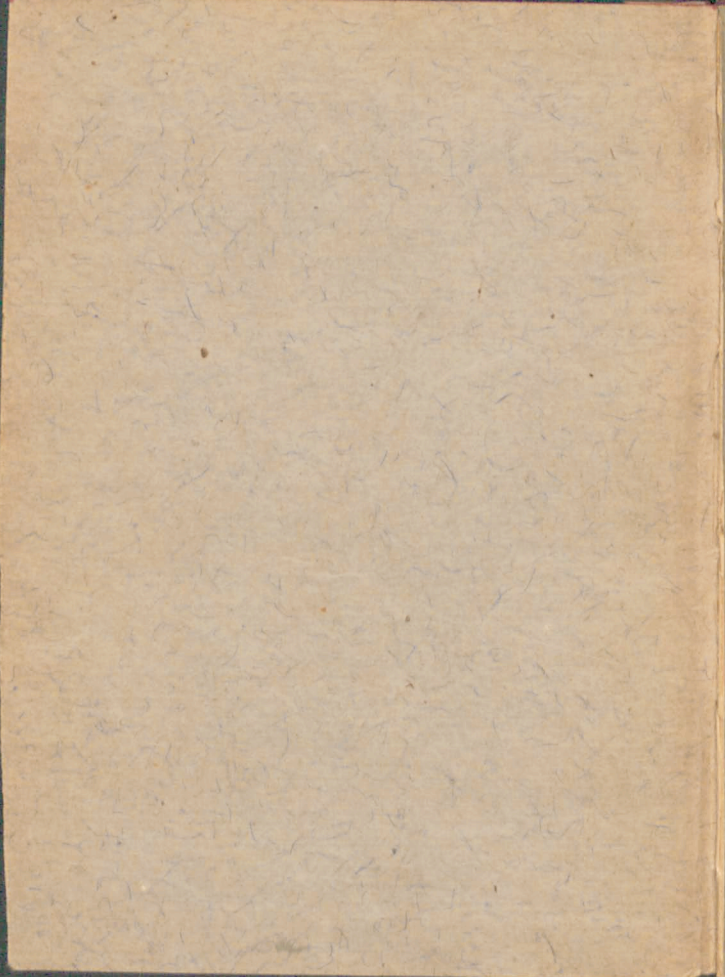
129581

BIBLIOTEKA  
Zakład im. Ossolińskich

129581

*Mawrozeński*

Krwawe Widma



Wydawnictwo „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ”

---

---

MARJAN WAWRZENIECKI

---

# KRWAWE WIDMA

ciekawe procesy, tortury i osobliwe  
egzekucje



WARSZAWA 1909

129581



70 be kept

1900

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

Wydawnictwo „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ“

MARJAN WAWRZENIECKI

# KRWAWE WIDMA

ciekawe procesy, tortury i osobliwe  
egzekucje



WARSZAWA 1909

129581

---

DRUK L. BILIŃSKIEGO I W. MAŚLANKIEWICZA,  
NOWOGRODZKA 17.

## T R E Ś Ć.

	<i>Str.</i>
Przedślowie . . . . .	5
1. Markiza de Brinvilliers, słynna trucicielka . . . . .	7
2. Proces Markiza Anglade. . . . .	17
3. Pomyłka prawna z Lieursaint. . . . .	19
4. Kaźń Baltazara Saraco . . . . .	21
5. Kaźń Ravaiillac'a . . . . .	21
6. Kaźń Damiens'a. . . . .	22
7. Kaźń Kostki Napierskiego . . . . .	25
8. Kaźń Piekarskiego . . . . .	28
9. Czarownice Warszawskie . . . . .	30
10. Opętane zakonnice z Laudon. . . . .	31
11. Katarzyna Henoth, czarownica . . . . .	41
12. Sydonja z Borku na Pomorzu . . . . .	43
13. Nieprawdopodobne a prawdziwe . . . . .	44
14. Zdarzenie w Gdańsku . . . . .	44
15. Wodna tortura 1684 r. . . . .	45
16. Kara łamania kołem 1770 r. . . . .	50

	<i>Str.</i>
17. Czarownice Nieszawskie 1721 r. . . . .	54
18. Tortura ciżemkowa 1679 r. . . . .	73
19. Przemiany szatana. . . . .	74
20. Afera miłosna z Czech 1575 r. . . . .	75
21. Proces Doroty Wanura, z Czech w XVI w. . . . .	76
22. Proces Jana Mandelik, z Czech 1606 r. . . . .	78
23. Sprowadzenie morowej zarazy, z Czech 1633 r. . . . .	82
24. Wyświecanie, z życia miast średniowiecz- nych . . . . .	83
25. Zabicie poddanki, z Czech 1645 r. . . . .	85
26. Elżbieta Batory 1619 r. . . . .	86
27. Paolo, tortura chińska . . . . .	87
28. Anarchiści hiszpańscy 1870 r. . . . .	88
29. Kara Selima Mirzy, Persja. . . . .	88
30. Bezimienna męczennica z 1850 r., z życia niewolnic w kolonjach holenderskich . . . . .	89
Zakończenie. . . . .	93



## PRZEDSŁOWIE.

Odwracamy karty historii a fala krwi, fala głuchych jęków i nieludzkich łkań wali się na nas.

Tyle cierpień!...

Opar krwi przysłania purpurową wstęgą nasze oczy. Straszne majaki cisną się do myśli. Tak dawno. Minęli oni. Nowe ideały, nowe słońca, nowe zbrodnie, nowe kary i odwety.

Przecież dźwignęliśmy się od tych epok minionych, a mimo to straszne dziedzictwo tej przeszłości, tych potwornych występków i tych kar nieludzkich, niewidzialną lecz silną łącznią osnowało nas.

Dziedzictwo przeszłości „starych dobrych  
czasów“ stalową dłonią ciśnie!

A odwracając karty historii, fala krwi,  
fala głuchych jęków i nieludzkich łkań  
wali się wciąż brzemieniem na nas.

## 1. MARKIZA DE BRINVILLIERS.

Małgorzata markiza de Brinvilliers, z domu d'Aubray, doszła w trucicielstwie do takiej sławy i wirtuozostwa, iż do tej chwili, chcąc podkreślić czyjeś zbrodnicze tego rodzaju zdolności, używa się wyrażenia: „donner un morceau à la Brinvilliers“.

Marja Małgorzata była niepospolitej piękności z rodzaju „beauté du diable“. Młodo została wydana za mąż, wedle zaprawy epoki, z wyrachowania, z pominięciem wszelkich względów uczucia. Pełna wdzięku, roztaczając urok i powab wokoło, zaślubiła 1651 r. na rozkaz surowego i stanowczego ojca markiza de Brinvilliers, który

był pułkownikiem i komendantem regimentu normandzkiego.

W owej epoce Francja a zwłaszcza Paryż odznaczał się niezmierną „swobodą obyczajów“. Użycie trucizn, tak zwanych „proszków sukcesyjnych“, oraz usuwanie niewygodnych osobistości przy pomocy „mszy satanicznych“ stało się powszedniością. Słynna Voisin chełpiła się, iż kosztem życia 2500 dzieci niewinnych sporządzała słynne swoje jady. Środowisko, w którym młoda markiza wzrosła, dojść miało do tak wielkiego rozkiełznania, iż dopiero tak zwana „chambre ardente“ miała nieco powściągnąć to rozbestwienie.

Małżonek markizy również nie odznaczał się moralnością, przykładem nie świecił, owszem, tolerować począł przyjaźń młodej żony z niejakim Sainte-Croix.

Osobistość ta, której prawdziwe miano było Godin, kapitan i towarzysz markiza z wojennej jakiejś wyprawy, awanturnik

zwykły, od pierwszej chwili powziął śmiały plan z bogacenia się przy pomocy swej kochanki.

Stosunek ten występny mało obchodził męża; ale ojciec, człowiek surowy, wystarał się o „lettre de cachet“ i pan Sainte-Croix prosto z objęć ukochanej powędrował do lochów Bastylji.

Cała ta skandaliczna sprawa nabrała nawet pewnego rozgłosu, chociaż była dość zwyczajną w owej epoce. Uwięziony kochanek poprzysiągł zemstę. Traf zdarzył, iż zamknięty w Bastylji chemik Exilli, słynny z odkrycia trucizn zabijających bez pozostawiania śladów, wtajemniczył Sainte-Croix w niektóre tajniki swej sztuki. Uczeń prześcignął mistrza, pchany nienasyconą żądzą zemsty nad wrogami.

Podczas gdy w kazamatach Bastylji dojrzewały zbrodnicze zamiary, młoda markiza głęboko dotknięta wydarciem jej kochanka, osłoniła się szatą obłudy i nikt,



nawet rodzony ojciec, w tej skromnej, nabożnej kobiecie, pełnej czułości i uczucia, nie dorozumiałby się duszy Lukrecji Borgia lub Messaliny.

Po roku więzienia Sainte-Croix uwolniony został z Bastylji. Między kochankami nastąpił jawny rozłam, podczas gdy tajemnie silniej się ze sobą zjednoczyli, przy czem zagadkowy ten zbrodniarz wywierał nieograniczony wpływ na uroczą markizę.

Plan swój zbogacenia się Sainte-Croix osnuł na usunięciu ojca oraz pozostałych sukcesorów, t. j. siostry i dwu braci markizy; ona postanowiła czynnie dopomagać do przeprowadzenia planu licząc, iż następnie po otruciu męża kochanek ją poślubi.

Przedewszystkiem przygotowano truciznę. Markiza próbowała siły jadu na zwierzętach, następnie na ubogich, którym rozdawała zatruty chleb w „Hôtel de Dieu“, a w końcu na własnej pokojowej, która chorobą przyplącała te doświadczenia.

Spreparowano truciznę silniejszą i markiza otruła własnego ojca, towarzysząc mu jako wierna i kochająca córka w wycieczce na wieś. Nieutuloną w żalu otoczyło powszechne współczucie.

Teraz przystąpiono do usunięcia sukcesorów. Dwaj bracia kawalerowie mieszkali razem, dodano im wiernego kamerdynera La Chausse, który w 1670 roku otruł braci pasztetem z gołębi.

Rozgłos tego otrucia był wielki. Fakt sam stwierdzono dowodnie; mimo to La Chausse uchodził za nieposzlakowanego sługę.

Wpředce uspokoiła się opinja, markiza obdarowała kochanka oraz służącego sumą 55000 liwów. Przystąpiono do usunięcia siostry, ta jednak była bardzo ostrożna i umarła naturalną śmiercią (dopiero po straceniu przez kata swej siostry de Brinvilliers).

Markiza zachęcała kochanka do otru-

cia małżonka; Sainte-Croix jednak jakoś się nie śpieszył z tą „robotą“.

Sainte-Croix zabrał się teraz do fabrykacji swych trucizn na wielką skalę i niejednej osobie wysoko postawionej je sprzedawał. Przy tem wszystkim obłudny ten bigot prowadził skrupulatnie dziennik swych czynów; dziennik ten krył w żelaznej kasetce.

Przy preparowaniu trucizny, która zabijała przez samo powąchanie, pękła ochronna szklanna maska na obliczu Sainte-Croix i on sam otruł się własnym preparatem.

Trupem zajęła się policja, przyczem komisarz Picard przeczytał pamiętnik z żelaznej kasetki a widząc, iż są tam kompromitujące dla wielu możliwych zapiski, jako roztropny urzędnik dziennik spalił.

Nie wiedząc o tem, markiza de Brinvilliers ofiarowała 50 luidorów za kasetkę i dziennik, gdy jednak dość chłodno a stanowczo odrzucono jej prośbę, uznała, iż bezpieczniej zmykać i przy pomocy niedo-

trutej swej siostry wyjechała do Anglii a następnie do Lüttich.

Tu żyła szeroko i wspaniale, bałamucąc młodego belga Theria. Właśnie, gdy z ukochanym rozgłośne orgje wyprawiała, w Paryżu na torturach La Chausse wyznał swoje i jej zbrodnie. Dnia 4 marca 1673 r. ten współnik *był łamany kołem* od nóg ku głowie, następnie został w koło wpleciony, markiza zaś została „zaocznie“ osądzona na ścięcie mieczem i spalenie.

Słynny agent policyjny Desgrais otrzymał trudną misję aresztowania i przywiezienia pięknej markizy, która, przeczuwając „nieszczęście“, skromnie zamieszkała w klasztorze. Ludwik XIV własnoręcznym pismem prosił radę miasta Lüttich o wydanie trucicielki.

Pomysłowy agent przebrał się za ugrzecznoniego, światowego Abbé i złożył pięknej pokutnicy w rozmownicy klasztoru wizytę. Musiał od pierwszej chwili



przypaść do gustu zalotnej kobiecie, gdyż wprędce ułożono zamiejski spacer w zamkniętej kolasie. Czuła para gruchała w najlepsze, gdy wtem zbrojni policjanci otoczyli kolasę a zdemaskowany Adonis zaarrestował skazaną. Udaremniono jej dwukrotnie zamach samobójczy i całą a zdrową dostawiono do Bastylji.

Dnia 16 lipca 1676 roku wyższa izba kryminalna wydała wyrok skazujący markizę za otrucie ojca i braci na pokutę, która ma być czyniona boszo w koszuli ze stryczkiem na szyi i z dwufuntową świecą w rękę przed katedrą paryską, następnie obwiniona ma być na placu Grève ścięta a ciało jej spalone, popioły zaś rzucone na powietrze. Przed wykonaniem wyroku tego zwyczajem prawodawstwa francuskiego ma być poddana zwyczajnej i nadzwyczajnej torturze (wodnej) a to celem ujawnienia współwinnych.



Piękna skazana przyjęła ten „łagodny“ wyrok obojętnie. Spowiadał ją dr. Pirot z Sorbony a oczarowany jej *wdziękiem*, uznał w niej anioła i wyraził żal, że na jej miejscu znaleźć się nie może (?!).

Co do tego, czy odcierpiała tortury lub nie, zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że ujrzawszy wiadra wody, które jej obnażonej i rozciągniętej sznurami miały być siłą wlane do gardła, wyraziła zdziwienie i przypuszczenie, iż chcą ją „utopić“; objaśniona co do przeznaczenia takiej ilości wody, dobrowolnie winy wszystkie swoje wyznała. Odmówiono jej Świętych Sakramentów.

Każń pięknej markizy była rozrywką i ciekawością arystokratycznego Paryża. Przeplacano okna w domach przy placu Grève, nawet dachy zapelniali ciekawi. Porządek panował wzorowy, skupienie uroczyste. Bohaterka tego dramatu siedziała

na wozie w długiej koszuli między duchownym a katem i uważnie obserwowała zainteresowanie się tłumów. Kiedy w jednym oknie spostrzegła wytworne dawne towarzyski, „damy z towarzystwa“, rzuciła im szyderczy uśmiech i słowa: „piękne widowisko dla waszej ciekawości“.

Śmiało wstąpiła na rusztowanie, gdzie przygotowania trwały kwadrans a kaci tak lubieżnie z piękną skazaną sobie poczynali, iż lud zaczął szemrać.

Ciało jej zostało spalone a tłum rzucał się na zgliszcza, by unieść kostki i prochy.

Lombroso zalicza Brinvilliers do „przestępczyń urodzonych“.

Nieco później „hrabina“ Voisin zamęciła sławę markizy de Brinvilliers trucicielstwem fachowem, wykonywanem „na obstałunek“ i „abonament“.

## 2. PROCES MARKIZA ANGLADE Z 1688 R.

Markiz był graczem. Mieszkał u hrabiego Montgomery w pięknym pałacu w pobliżu Bastylji.

Dnia 26 września 1687 r. hrabia spostrzegł w swej szkatule brak 4000 liwrów.

Przy śledztwie odkryto w pokoju markiza rulon luidorów tego samego stempla. Ponieważ okoliczności inne potępiły markiza, przeto prowadzący śledztwo Deffita oświadczył wręcz p. Anglade, że uważa go za złodzieja. Hrabia Montgomery ze swej strony ręczył za swoją służbę. Pan i pani Anglade zostali aresztowani i wtrąceni do ciężkiego więzienia. Po 4 miesiącach zamknięcia 18 stycznia 1688 r. pan Anglade wzięty był na tortury, które żadnych zeznań wycisnąć mu nie zdołały. Dnia 16 lutego zasądzono go na dziewięcioletnie galery, żonę zaś na dziewięcioletnie wygnanie z Paryża.

Przewieziony do Tornelle, zakuty w ciężkie łańcuchy galernika, zachorował i umarł, zawsze twierdząc, iż jest niewinny.

Proces ten poruszył opinię całej Europy.

Niezdługo w Orleanie tracono dwu zbrodniarzy, z których jeden na rusztowaniu zeznał, iż to on okradł hrabiego Montgomery.

Sędzia Deffita oraz inni sędownicy otrzymali pisma anonimowe, iż prawdziwym sprawcą kradzieży jest niejaki Vincent, przezwany Belastre.

Wznowiono śledztwo, aresztowano i dano na tortury Vincenta; okazało się, że to on okradł hrabiego.

Stwierdzono, iż Anglade padł ofiarą *omyłki prawnej*.

Parlament decyzją z 17 czerwca 1693 r. oczyścił honor małżonków i zasądził odszkodowanie ze strony hrabiego Montgomery. Na królewskim dworze dla wdowy zebrano 100000 liwrów.



### 3. POMYŁKA PRAWNA Z 1795 R.

Na trakcie przed Lieursaint pięciu ludzi zrabowało furgon pocztowy i 75000 franków, przyczem zabito pocztyljona oraz kurjera pocztowego.

Sędziowie przysięgli winnymi tego mordu i łupiestwa uznali Couriola, Richarda, Bernarda i Lesurquesa, którzy 10 marca 1797 r. zostali straceni. Zawodowy zbój Couriol do końca twierdził, iż prawdziwymi sprawcami prócz niego są Vidol, Rossi, Durochot i Dubosg, oraz, iż przypadkowe podobieństwo Dubosga do Lesurquesa świadków w błąd wprowadziło.

Lesurques był obywatelem z 15000 franków renty, znanej uczciwości; napróżno jednak udawadniał swoje alibi, zeznania „naocznych“ świadków stanowczo go potępiały. Napróżno jadący z nim na jednym wozie na miejsce kaźni Couriol głośno wołał, iż jego towarzysz jest zupełnie niewinny i cał-



kiem udziału w przestępstwie nie brał. Sprawiedliwości (!?) stało się zadość.

Sędzia Dauberton, uderzony zachowaniem się Couriola, zgłębił raz jeszcze akta sprawy. Po dwu latach pochwycono Durochata, który potwierdził zeznania Couriola. Sprawcami napadu, morderstwa i grabieży byli Durochat, Couriol, Vidal a inicjatorami Rossi i Dubosg. Vidala niedługo aresztowano, a w cztery lata później przytrzymano Dubosga, którego w peruce blondyna konfrontowano z dawnymi świadkami, a ci jednomyślnie teraz zeznali, iż był on tak do Lesurquesa podobny, że *pomyłce ulegli*.

Pojmany Włoch Rossi przed straceniem na piśmie zeznał, iż Lesurques był zupełnie obcy tej całej sprawie i całkiem niewinny.

Ani Dyrektorjat, ani Cesarstwo, ani Restauracja *nie chciały odwołać* niesprawiedliwego wyroku, a rodzinie zwrócono jedynie skonfiskowany majątek Lesurquesa.

✓ 4. KAZŃ BALTAZARA SARACO, 1584 R.

Morderca księcia Wilhelma Orańskiego tracony był 1584 roku w sposób następujący. Zawieszono go za wielkie palce rąk a do nóg przywiązano znaczne ołowiane ciężary. Rozciągnięte ciało smagano do krwi, wbijając za paznogie rąk i nóg drzazgi, a pod pachy wkładano wyjęte z wrzątku przedmioty.

Tak upłynął skazanemu cały dzień pierwszy kaźni. Dnia następnego upalono mu dłonie i stopy na wolnym ogniu, szczypano ciało rozpalonemi cęgami, nakoniec rozpruto brzuch i wypuszczono trzewia.

*czyt. Ravejaka*

✓ 5. KAZŃ RAVAILLACA, 1610 R.

Wstąpił śmiało na rusztowanie i po modlitwie oddał się katom, ci obnażonego położyli i między dwa pale umocowali. Do

rąk i nóg przyprzężono cztery silne konie. Rozpalonemi do białości cęgami szczypano całe ciało skazanego, następnie w prawą dłoń włożono mu nóż, którym zamordował Henryka IV i na wolnym ogniu dłoń tę spalono tak, iż ciało na popiół a kości na wapno się zmieniły. Następnie zalewano rany wrzącym olejem i smołą. Wreszcie uderzono konie, które rozerwać skazanego nie mogły; dopiero, gdy podcięto ścięgna, rozbiegły się z częściami ciała skazańca.

#### ✓ 6. KAŻŃ DAMIENSA, 1757 R.

Dnia 5 stycznia 1757 r. Damiens wykonał nieudany zamach na życie Ludwika XV. Za to skazany został na karę taką, jaką poniósł 27 maja 1610 r. Franciszek Ravailiac.

Rankiem 28 marca 1757 r. torturowano Damiensa, przyczem szczypano mu piersi,

ramiona, lędźwia, łydki rozpalonemi szczypcami, zalewając rany wrzącym olejem, smołą, woskiem i topionym ołowiem. Oświadczył on, że będzie miał ten dzień ostatni w życiu „bardzo pracowity“.

Około 3-ej po południu powieszono skazańca na publiczną pokutę przed katedrę Notre-Dame a następnie na plac Grève.

Tłumy zapełniały ulice. Wytworna publiczność płci obojej przepelniała okna domów sąsiednich. O 4 $\frac{1}{2}$  rozpoczęto egzekucję.

Na środku placu na niskie a silne rusztowanie w rodzaju łoża położono obnażonego i sześcioma żelaznemi pierścieniami umocowano korpus nieruchomo. Następnie prawą dłoń spalono na wolnym ogniu siarczystem, na popiół.

Podczas tej operacji skazany jęczał przeraźliwie a włosy stopniowo siwiały mu na głowie. Dalej rozpalonemi szczypcami znowu szarpano mu całe ciało, zalewając



rany płynnym lakiem i ołowiem tak, iż według pamiętnikarza Richelieu cały plac kaźni napęłnił odór piezzonego i palonego mięsa.

Przez całą godzinę usiłowano rozewać skazanego czterema końmi. Tylko ciche jęki świadczyły o cierpieniach męzzonego. Dopiero decyzja sądu dozwoliła katom na podcinanie stopniowe ścięgien, opierających się sile koni. Przydano jeszcze dwa konie i wśród ogłuszających ryków boleści urwano lewe udo. Lud dał wyraz ukontentowania głośnem brawem, oklaskując katów.

Delikwent był obojętny i nieco zaciekawiony tem, co się wokoło dzieje, dopiero gdy oderwano mu drugie udo, jął głośno krzyczeć. Odrywano potem kolejno ręce; wtedy głowa Damiensa opadła. Pozostał tylko korpus z głową o posiwiałych włosach, widać było, jak oddycha a dolna szczęka czyniła ruchy, jakby siłac się mówić.



wić (zanotował to Breton w swych pamiętnikach), oczy zwracały się ku stojącym. Duchowni podbiegli do umierającego, gdy Sanson, kat miasta, wstrzymał ich, oświadczając, iż skazaniec żyć przestał. Pozostałe szczątki spalono a popioły rozwiano.

## 7. KAŻŃ KOSTKI NAPIERSKIEGO, 1651 R.

Około 1651 roku, gdy król Jan Kazimierz opierał się nawale kozaków, dowodzonych przez Chmielnickiego pod Beresteczkiem, Chmielnicki rozesłał emisariuszów do ludu w Polsce. Emisarjusze ci rozsiewali dziwne wieści, nie podobne do prawdy, które, przechodząc z ust do ust, zatrwały lud i podburzały go do buntu przeciw szlachcie. Mówiono, że szlachta wyrusza na rkosz przeciwko królowi, że zamierza wyrznąć lud, że kozacy idą w pomoc królo-

wi. Lud się burzył, miejscami palił dwory i dawał znaki blizkiego powstania.

Jednym z najgorliwszych agitatorów wśród ludu był Aleksander Napierski, syn naturalny (nieślubny) króla Władysława IV. Niemowlęciem oddany do domu Kostków, następnie przebywał na usługach dworu królowej Cecylji Renaty. Mówił kilkoma językami i układał łatwo wiersze.

Po śmierci Władysława IV (1648) wydano go z dworu. Tułał się po dworach szlacheckich a od rodziny Napierskich, gdzie dłużej przebywał, przejął nazwisko.

Prawdopodobnie bywał i u Kozaków, u Bohdana Chmielnickiego i u Rakoczego. Na wiosnę 1651 r. zjawił się nagle z uniwersałami Chmielnickiego z zamiarem buntowania ludu, opanowania przejść górskich dla Rakoczego i zajęcia Krakowa. Zamiary te początkowo zręcznie przeprowadzał, obleżony jednak w zamku Czorsztyńskim, został przez górali wydany pułkownikowi

Jarockiemu, odprowadzony do Krakowa—  
sądzony i torturowany.

Dnia 1 lipca 1651 r. Napierski był torturowany w Krakowie na zamku. Obnażonego rozciągano na katowni, przyczem pieczono mu boki pochodniami a pierś kropiono płonąca siarką. Zachowywał się mężnie i zeznań nie czynił żadnych.

Dnia 28 lipca 1651 roku na Krzemionkach za „Podgórzem“ przy Krakowie, w miejscu, które dotychczas zwie się „na zbóju“ (za rynkiem i nowym kościołem na lewo od szosy), kat Szymek wbił Napierskiego na pal. Po kilku godzinach męczarni zmarł, trzymając krucyfiks w rękę.

Pisał o tem Kochowski:

„Nie wiem, co to za nowy kucharz się pojawił. Miasto pieczeni, Kostkę nam na rożen wprawił“.

## V 8. KAŻŃ PIEKARSKIEGO, 1620 R.

Piekarski Michał był szlachcicem polskim, synem Stanisława, urodzonym we wsi Bieńkowice, w województwie i powiecie Sandomierskim. W młodości uderzony w głowę, wykazywał ślady obłądu i był w kurateli u krewnych. Rokosz Zebrzydowskiego rozbudził Piekarskiego z chorobliwego odrętwienia. Uczestnik wieców rokoszan, zapalony ich wymową przeciw Zygmuntowi III, wspomniał, iż z polecenia sądu koronnego był sam pod kuratelę oddany i postanowił zamordować króla. Wieść o zabiciu we Francji Henryka IV podnieciła go do czynu.

Dnia 15 listopada 1620 r., gdy król szedł do katedry Ś. Jana w Warszawie, Piekarski uderzył go dwa razy czekanem (czakan węgierski, rodzaj toporka z obuchem na lasce). Ciosy źle wymierzone szły posłuzem po twarzy króla. Rana była



drobna. Skazany na srogą śmierć, gdy spowiednik jezuita wspomniał, iż Bogu winien dziękować, że cios chybił króla, przeklinał siebie i rękę, a gdy kat miał mu tę rękę upalić, sam ją na ogień wyciągnął.

Piekarskiego tracono w Warszawie 1620 roku tak: „Był prowadzony na wozie czterema końmi, na którym uczynione mu było siedzenie wysoko i katom, iż widać ich było wszystkim ludziom. Wyjechali z zamku na wał bramą, a wjeżdżając na Przedmieście Krakowskie, także z ulicy w rynek, wjeżdżając z rynku w ulicę ku Nowemu Miastu, także na Nowe Miasto w rynek wjeżdżając, siepał go kat kleszczami rozpalonemi, a tam mu na Nowem Mieście teatrum było zbudowane, na które z nim wszedłszy oprawcy pod ręce na zad związane, podsadzili dymnice z ogniem, siarki weń nasypawszy, palili je, mieszkami dymając; potem, zszedłszy z nim z góry, te cztery konie wyprzęglszy z wozu, po-



przywiązywali postronki do rąk i nóg, chcąc go roztargnąć, ale iż temu dość nie mogli uczynić, naciął kat siekierą a wyciąwszy konie, urwali nogę mu prawą. Zatem samego wzięwszy i te targane członki, włożyli na stos drzew i spalili“.

#### 9. KAŻŃ CZAROWNIC WARSZAWSKICH, 1526 R.

„W roku 1526 straszne męki zadawano dwiema białogłowom (piekarce z Krakowa i Kliszewskiej ziemiance), iakoby ony Janusza Xiąże Mazowieckie zgładziły ze świata: wkopali słupek pod Warszawą y dwa łańcuchy przy nim, któremi ie opak za ręce nago przywiązali, y dREW koło nich stosami nakładwszy zapalili: piekły się przez cztery godziny, biegając około słupa, a gdy się z sobą zeszyły, kasały ciało na sobie wzajemnie, aż upieczone pomarły“.

Ten rodzaj powolnego pieczenia żywcem

był hojnie stosowany, ile razy chodziło o zaostrenie kary lub *ubawienie* widzów.

Dnia 3 września 1604 r. w Pradze czeskiej spalono w podobny sposób kobietę i mężczyznę za podpalenie.

Na zamku w Frankensteinie pieczono pewnego truciciela, Polaka, kilka godzin na wolnym ogniu.

Cesarz Otto III kazał piec wolnym ogniem swoją żonę Mariję, która przez kilka lat miała przy sobie pięknego młodzieńca, przebranego za pokojową.

W Wrocławiu 23 września 1544 r. spalono na wolnym ogniu kobietę, która jako mężczyzna dwa razy zawierała związki małżeńskie z kobietami.

#### 10. OPĘTANE PRZEZ SZATANA W LAUDON (LOUDON).

Słynnem morderstwem prawnem jest proces księdza Urbana Grandiera, rozgrywający się między 1633 a 1634 r.

Grandier był myślicielem, wykształconym księdzem, wybornym mówcą, przytem człowiekiem światłym i pięknym. Przymioty te w epoce podłości i zepsucia jednały mu liczne zastępy wrogów i zawistnych.

Rozliczne intrygi doprowadziły nawet do procesu, który 25 maja 1631 roku zakończył się zupełnem zwycięstwem Grandiera nad wrogami, a wytoczone w następstwie sprawy sądowe oszczercom wielu z nich na wstyd i straty naraziły. To pomnożyło tylko liczbę nieprzychylnych, których ponowne zabiegi sprawiły, iż usunięto Grandiera z posady kapelana klasztoru Urszulanek w Laudon, a miejsce to oddano niejakiemu Mignonowi, zaciętemu jego wrogowi.

Raptem w cichym klasztorze dziewic Bogu poświęconych dzieć się poczęły niezwykajne rzeczy. Ławy i stoły przesuwały się, w kurytarzach nocą toczyły się z hałasem wielkie beczki; zatrwożone za-

konnice utrzymywały, iż duch niejakiego Moussant, dawnego kapelana, pokutuje i straszy w klasztorze.

Mignon wysłuchał relacji zakonnice i poważnie zdecydował, że zły duch najwidoczniej obrał sobie cichy klasztor za siedlisko. Zarządzono niezwłocznie egzorcyzmy, których rezultatem było ustalenie faktu, iż niektóre zakonnice są *opętane* przez szatana, i to szatana naślanego przez b. *kapelana Urbana Grandier*.

Rozgłos tego faktu brzmiał szeroko po kraju a kanonik Barre z Chinon procesjonalnie szedł do klasztoru wypędzić złego ducha. Niedługo władza świecka otrzymała zawiadomienie, iż przełożona i jedna z najpiękniejszych zakonnice są opętane.

Sędzia Bailli, w myśl przesądów i wierzeń owej epoki, udał się osobiście na śledztwo do klasztoru i tu od Mignona otrzymał wyjaśnienie, iż w przełożonej za-



mieszkał szatan Astarot, w młodej zaś zakonnicy Jubilon.

Przystąpiono w obecności zakonnicy, kanonika Rousseau i lekarza Manourina do badania opętanych.

Przełożona, urodziwa kobieta, dostała gwałtownego napadu opętania, miała wygląd straszny, a zażegnana, poczęła odpowiadać na pytania Mignona, zadawane po łacinie.

P. Z jakiej przyczyny wstąpiłeś, szatanie, w ciało tej czystej dziewicy?

O. Z nienawiści.

P. Pod jakim znakiem?

O. Pod znakiem kwiatu.

P. Kto cię nasłał?

O. Urban.

P. Nazwisko?

O. Grandier.

P. Jakiego stanu?

O. Duchownego.

Szatan przebywający w pięknej zakon-



nicy nie umiał po łacinie i odpowiadać nie chciał, polecając wyłącznie pytać przełożoną.

Spisano protokół.

Sędzia jednak powziął pewne podejrzenia. Djabły *nic nadto*, co powiedziały wyżej, *po łacinie nie umiały* i *nic innego w tym języku powiedzieć nie mogły*, a i to, co powiadały, *szwankowało w gramatyce i składni*.

Rozumne te racje niczyjej jednak uwagi nie zwróciły w owej epoce, a kanonik Barre przekonywał, iż Grandier w ciało przełożonej zasadził aż sześciu djabłów.

Grandier uważał tę sprawę początkowo za śmieszny objaw ducha zabobonnych czasów, lecz wprędce zrozumiał całą jej doniosłość i poważne niebezpieczeństwo dla siebie z niej płynące. Dnia 12 września 1632 r. wręczył tedy memorjał sędziemu Bailli, wykazywał intrygi swych nieprzyjaciół, radził opętane rozdzielić i prze-

słuchiwać oddzielnie. Bailli zrozumiał intrygę i ujął się za nieszczęsnym księdzem, trafił jednak na opór ze strony władzy duchownej oraz opętanych zakonnic.

Opinia całej Francji poczyniała namśmiewywać się z tej sprawy, zwłaszcza z *djabłów, które prócz lichej łaciny innych języków nie umiały.*

Mimo to wszystkie piękniejsze Urszulanki zaczęły znów uczuwać opętanie.

Światły i czcigodny biskup z Bordeaux, d'Esoubleau, posłał swojego lekarza pannom zakonnicom a szatany odrazu ustąpiły. Wiara w możliwość „opętania“ zachwiała się; a 27 grudnia 1633 r. tenże biskup zalecił, by dla kontroli egzorcystów przybrano księży Jezuitów (Grandier był wychowawcą Jezuitów) oraz lekarzy a podającym się za opętane zakonnicom zalecił związać ręce i nogi, położyć je na materacach w środku wielkiej sali i wtedy wymagać od szatanów, by je podnieśli

w górę i utrzymywali w powietrzu. Cudowny był skutek tych światłych rozporządzeń, szatany ustąpiły a powiązane kobiety leżały jak bryły ołowiu. Zdawało się, że Grandier jest ocalony. Ale intryga nie spała.

W tym czasie zjawił się złośliwy pamflet przeciw potężnemu kardynałowi Richelieu. Podobno pismo to pod tytułem „Piękna szewcówna z Loudon“ przypisywano intrydze królowej a *pióru Grandiera*. Rozsierdzony kardynał wysłał wuja opętanej przełożonej, niejakiego Loubardemonta, z jawną misją zmian fortyfikacji miasta, rzeczywiście zaś celem pojmania Grandiera.

Zapamiętały wróg Urbana Mignon przekonywa wysłańca kardynalskiego, iż siedem zakonnic jest opętanych, sześć ulega szatańskim nagabywaniom a trzy są oczarowane, prócz tego liczą w mieście już sześć opętanych dziewcząt, dwie nagabywane, dwie oczarowane, a wszystko to za sprawą Grandiera.

W odpowiedzi na raport wysłańca, kardynał poleca pociągnąć do odpowiedzialności kanonika Urbana Grandiera na zasadzie podejrzeń o czary, *związek z szatanem oraz nieczystość*.

Na takie zlecenie wyższej władzy z całą brutalnością praw o czarownikach wzięto się do obwinionego. Wymuszano zeznania świadków, badano opętane, przyczem szatan przełożonej wyjawiał głośno, iż Grandier jest *czarownikiem*.

Zakonnik Lactancius 20 maja 1634 roku publicznie zmusił szatanów Asmodeusza, Gresila i Amana *do opuszczenia* ciała przełożonej i do uczynienia znaków na jej ciele i ubraniu. Ścisła rewizja w przytomności wielu świadków, przyczem zakonnice do koszuli rozbierano, wykazała, iż szatany stawily się w słowie i znaki żądane zostawily.

Nie pomogło pismo filozofa Marcusa



Duncama z Saumur: „Przeciwko opętaniu zakonnic z Loudon“.

Urządzono wobec wielu świadków konfrontację Grandiera z opętanymi przezeń kobietami.

Wszystkie nazwały go „mistrzem“, „nauczycielem“, „czarownikiem“ i albo pełzały na czworakach przy nim i wyły jak zwierzęta, albo wyprawiały szalone, bezecne tany i ruchy, to rzucały się, by go całować, to dusić a nawet biły go pantoflami po głowie.

Spalenie Grandiera jako czarownika było zadecydowane. Próżno mieszczanie miasta Loudon podali prośbę do Richelieugo, próżno przełożona i niektóre zakonnice pod wpływem *wyrzutów sumienia* przyznawały się do niegodnej komedji i zdradzały, kto je sugestjonował. Padł wyrok: „Ponieważ Urban Grandier przekonany został o występpek czarowstwa i inne przestępstwa, winien z odkrytą głową, boso, w jednej koszuli,



z pętlą na szyi, z płonącą gromnicą w ręku pokutę czynić, prosząc Boga, Króla i Władzę o przebaczenie; następnie na stosie do słupa przywiązany i z manuskryptem swoim przeciw bezżeństwu kleru w ręku, żywo ogniem palony być ma. Jego majątek konfiskowany. Za niego miedziana płyta kupiona, na niej proces opisany i na wieczną rzecz pamiątkę w kościele zawieszony. Przed wykonaniem wyroku Grandier ma być zwykłej i nadzwyczajnej trzewiczkowej torturze poddany“.

Dnia 18 sierpnia 1634 roku, obnażono Grandiera w przytomności sądu, poszukiwano na jego ciele „znamienia“ szatańskiego, potem całe ciało pozbawiono włosów a następnie wzięto go na tortury trzewiczkowe i połamano mu nogi, on przecież ciągle o swojej niewinności zapewniał.

O 4-ej po południu zanesiono go na stos. Tu wezwał umierający prześladow-

ców swoich przed inny, wyższy trybunał, na sąd Boga.

Ze słowami „Deus, ad te vigilo, miserere mei Deus“, dziwny ten męczennik zginął w płomieniach.

## 11. CZAROWNICA KATARZYNA HENOTH.

Około roku 1630 w Kolonji nad Renem żyła urodziwa, inteligentna i młoda córka miejscowego pocztmistrza. Mile widziana w towarzystwach, młoda dziewczyna zajmowała się zarządaniem domu brata swojego, kanonika katedralnego. Można sobie wystawić zdumienie miejscowej inteligencji, gdy nagle piękną Katarzynę osadzono w „wieży czarownic“ i na mocnych łańcuchach do ścian więzienia przykuto.

Okazało się, iż pozory mylą. Niewinne dziewczę (wedle zeznań pewnej za-

konnicy od Ś. Klary) trudniło się sztuką czarów, szkodząc ludziom i okolicy to przez nasyłanie gąsienic, to przez ciężkie niemoce, to wreszcie, jak zeznali dwaj duchowni, przez ustawiczne prześladowanie ich we śnie i na jawie swoim widokiem i ułudną pięknnością cielesną. Troskliwi o dobro okolicy sędziowie młodą a już tak zepsutą dziewczynę, dali katu na męki. Odkryto na jej ciele znamię szatańskie i rozcią-gano występłą na katowni tak, iż, jak opiewa protokół „słońce przeświecało przez jej ciało“.

Katarzyna wytrzymała wszystkie stopnie tortury, uparcie i krnąbrnie przy niewinności swej obstając, jednak sąd polecił jako czarownicę żywo ogniem ją palić a ze świata tego znieść. Brat czarownicy, kanonik, cudem tylko uniknął oskarżenia i tortur.

Gdy wieziono skazaną na stos, pewien prawnik podsunął jej do podpisu

prośbę o zwłokę wykonania wyroku, sądząc, że zyska na czasie i przeprowadzi rewizję procesu.

Młoda kobieta sięgnęła po pióro lewą ręką, co widząc tłum wydał okrzyk radości: „oto czarownica, pisze lewą ręką“; wtedy Katarzyna zerwała szmaty z prawej ręki i okazała pogruchotane na torturach palce. Tłum począł szemrać, coś jakby litość zadrgała na twarzach. Wtem wóz ze skazaną szybciej się potoczył a w godzinę została z pięknej Katarzyny już tylko kupa dymiących popiołów.

## 12. SYDONIA Z BORKU.

Dnia 19 sierpnia 1620 roku po sro-  
gich torturach ścięto a następnie spalono  
w Szczecinie zakonnicę z Marienfleis, która  
jakoby przez odmawianie 109 psalmu spo-  
wodowała śmierć księcia pomorskiego Fi-  
lipa II.



### 13. NIEPRAWDOPODOBNE A PRAW- DZIWE.

Wedle opinii fakultetu prawnego w Frankfurcie nad Odrą 1687 roku sędzono, torturowano i spalono małą dziewczynkę, oskarżoną i przekonaną o *wydawanie na świat żywych jaszczurek*. Czarownica tak przewrotna żyć przecież na świecie nie powinna.

### 14. ZDARZENIE W GDAŃSKU.

Roku 1530 Rada m. Gdańska ukarała siedmiu kupców oraz siedem kobiet nierządnych wystawieniem u pręgierza, chłostą a następnie wyświeceniem z miasta i wygnaniem dożywotniem.

Oskarżonym dowiedziono, iż w towarzystwie wzmiankowanych wyżej kobiet w pewnym domu wykonali taniec całkiem



obnażeni. Taniec ten zwali oni tańcem Adama i Ewy. Dom, w którym wesoła ta zabawa miała miejsce, Rada m. Gdańska poleciła z ziemią zrównać.

## 15. TORTURA WODNA.

Prawo francuskie znało dwa rodzaje tortur, jedne przy śledztwie, a drugie przed wykonaniem wyroku, zaostarzające niejako samą karę.

Ulubione były tortury trzewiczkowe, polegające na silnem ujęciu nóg delikwenta od kolan po kostki w cztery deski, między które wbijano powolnie kliny aż do ośmiu, co powodowało zupełne gruchotanie kości i straszne męki.

Inną męką, również często stosowaną, zwłaszcza względem przestępców płci żeńskiej, była tortura wodna, polegająca na wlewaniu lejem w usta delikwenta znacznej ilości

wody, która przepelniając żołądek i kiszki powodowała nieznośne bóle, nie szkodząc jednak życiu człowieka, mającego w kilka godzin potem odcierpieć karę główną, na którą był skazany. Oto protokół z 1681 roku z odbytej tortury wodnej na pewnej młodej dziewczynie, skazanej na spalenie żywcem za czary.

„O 10-ej godzinie rano zadano skazanej cały szereg pytań dotyczących jej winy, na pytania te odpowiedziała wyjaśniająco, poczem przystąpiono do wykonania zalecanej w wyroku tortury zwyczajnej i nadzwyczajnej. Obnażoną rozciągnięto za pomocą sznurów przywiązanych do rąk i nóg, podstawivszy ławeczkę pod lędźwie męczennicy, następnie prokurator wezwał ją do wyznania zupełnej prawdy i całej winy.

Odpowiedź: Wie, że dzisiaj umrze za swoje winy, ciężko przeciw Bogu zgrzeszyła i prosi, by Miłosierdzie Jego było

nad nią; wyznała jednak poprzednio już wszystko i nic nie ma do dodania.

Na to wyjęto jej ławeczkę z pod lędźwi i wiano *pierwsze* wiadro wody (tortura zwyczajna).

Delikwentka krzyknęła: „Boże, zmiłuj się nademną, co chcecie, bym nowego zeznała? Już wszystko wyznałam“.

Na to sędziowie znowu zwrócili się do męczonęj z przemową, zachęcając ją do wyznania całej prawdy.

Następnie wiano skazanej *drugie* wiadro wody (tortura zwyczajna). Skazana krzyknęła: „Nic nie wiem i chcę umrzeć prędzej“.

Tu znowu przemowa sędziów.

Odpowiedź: „Nic nad to, co zeznałam, nie wiem, możecie mię rwać w kawały, możecie mię zamęczyć, nic nie mogę więcej powiedzieć nad to, co już zeznałam.

Pytanie: Do czego służyły pręty żelazne znalezione u skazanej?

Odpowiedź: Nie wiem.

Pytanie: Czy nie *zamierzała* niemi przypiekać hostji?

Odpowiedź: Nie wie nic i chce umrzeć za winy, które już wyznała.

Tu wiano jej *trzecie* wiadro wody (tortura zwykła). Następnie *czwarte* i ostatnie wiadro.

Wtedy męczona powiedziała: „Zeznałam już całą prawdę, dłużej nie wytrzymam. Na Boga, ulżyjcie mi a wyznam wszystko.

Wtedy podsunięto jej ławkę pod lędźwie.

Odpowiedź: Niech Bóg nie będzie dla mnie miłosiernym, jeśli całej prawdy nie wyznałam.

Znowu wyjęto jej ławkę i wiano *pierwsze* wiadro (tortura nadzwyczajna).

Męczennica wzywa pomocy Boga.



Wlano *drugie* wiadro (tortura nadzwyczajna).

Wzywa Boga i oświadcza, że umrze, nie zniesie męki i że całą prawdę już wyjawiała.

Przy *trzeciem* wiadrze (tortura nadzwyczajna) milczy.

Przy *czwartem* wiadrze woła: umieram!.....

Tu sąd zważywszy, iż wymaganiu wyroku zadosyć się stało i że skazana, wytrzymawszy zwykle i nadzwyczajne tortury, połknęła przeszło 8 wiader wody, czyli 25 litrów, co wywołało niezwykle nabrzmienie brzucha, polecił uwolnić ją a poruczyć opiece medyka, poczem na sienniku podsunięto ją do ognia (dla wywołania potów) a odczytawszy raz jeszcze protokół, takowy podpisano.

Gdy męczona, przez pewien czas na sienniku leżąc, wypoczęła, ponownie przystąpiono do powtórnego odczytania i sprawdzenia



protokołu. Następnie po upływie kilku godzin skazana w jednej koszuli i z powrozem na szyi odbyła publiczną pokutę przed Kościołem Najświętszej Marji Panny, poczem na placu Grève została na wolnym ogniu spalona.

#### ✓ 16. KARA ŁAMANIA KOŁEM.

(*Pospolita w Polsce. „Bicie kołem“*).

Popularna ta kara, niejednokrotnie i u nas stosowana, polegała na łamaniu kości skazanego przez uderzanie w nie kołem, mającym żelazne ostrze, specjalnie do tych urządzone ciosów. Kara ta wykonywana była od dołu do góry, t. j. od nóg ku głowie (zaostrenie wyroku) lub od góry ku dołowi (złagodzenie wyroku).

Co do cierpień, stawiano ją w praktyce sądowej wyżej nad spalenie żywcem

(palony zazwyczaj przed dojściem płomienia dusił się w dymie). Bity kołem umierał godzinami przy zupełnej świadomości.

Oto protokół z 1770 roku, opisujący bicie kołem morderczyni Doroty Götterich, która w Meklemburg-Strelitz zamordowała wdowę Hoffmanową i jej troje dzieci. Skazano ją na łamanie kołem od dołu do góry.

Dnia 19 grudnia ukończono przygotowania do tej kazi pod szubienicą, wystawioną w 1752 r. O 10-ej rano skazaną, skutą za rękę i nogę, wywiedziono z Plattenburga i zaprowadzono na rynek.

Sąd odczytał skazanej wyrok, na co ona zauważyła: „Dziękuję za łagodną karę. Niech kazi moja stanie się przykładem“.

Sąd złamał pręt i kat wziął skazaną w moc swoją, oddając linkę, na której za jedno ramię była uwiązana, swojemu pomocnikowi. Następnie uroczyście prowadzono ją na miejsce kazi.

Wstępowano wolno na górę szubieniczną, przyczem spowiednik towarzyszył skazanej. Ćwierć godziny trwało ułożenie Doroty na przygotowanym pomoście i odpowiednie przywiązanie jej za ręce i nogi. Wszystko to znosiła bez cienia strachu.

Podszedł ku niej spowiednik, do którego jednak rzekła: „Boję się, boję!“ — Na to on przypomniał jej, aby miała Boga w sercu. Ona zaś odparła: „Ach, cóż byłoby, gdybym Go nie miała!“

Gdy przygotowania ukończono, młody Mühlhausen, syn kata, przystąpił do wykonania wyroku. Uderzył okutą częścią koła w lewą nogę skazanej, jednak uderzenie było tak słabe, iż kość została nienaruszona. Skazana przeraźliwie krzyknęła: „Moja noga! moja noga!“.....

Przy następnych uderzeniach w prawą i lewą rękę, w prawą nogę, nie wydała nawet jęku. Była zupełnie przytomna,

tylko silnie zaciśnięte zęby świadczyły o tem, iż panuje nad bólem.

Pięć do sześciu uderzeń zadano skazanej kołem w piersi, co jednak krwotoku nie wywołało; wskutek tego postanowiono złamać jej kręgi. W tym celu odwiązano jej ręce i nogi a skazana usiadła o własnej mocy. Teraz położono ją twarzą ku ziemi, podkładając kliny pod szyję. Źle skierowane uderzenie koła spadło wyżej karku, również pięć następnych w plecy leżącej. Wtedy znowu odwrócono ją twarzą ku niebu i wiele uderzeń zadano w piersi. Żyła ciągle. Męki jej znacznie przewyższały miarę wyrokiem zakreśloną i dlatego radca Fischer z radcą Wulffleffem oraz dr. Hempel postanowili, aby dla ostatecznego zgładzenia ze świata wbić skazanej wielki gwóźdź w czaszkę. Było to wprawdzie wbrew brzmieniu wyroku, gdyż miała przez „bicie kołem“ być traconą, jednak zgodzono się na tę drobną zmianę.



Wbito jej w czaszkę gwóźdź tak wielki, iż na szerokość dłoni ponad głowę wystawał. Skazana chwyciła się oburącz za głowę, następnie zaś obcierała rękoma krew obficie płynącą nosem i ustami. Bito ją ponownie kołem w piersi, lecz wciąż dawała znaki życia. Postanowiono więc wbić gwóźdź głębiej tak, iż wydostał się przez gardło. Wtedy zbladła i omdlała. Pastor Jakobi wygłosił nad nią mowę pogrzebową. Kat zapewniał, iż czuje bicie serca skazanej.

Po mowie podniesiono ciało i „wpleciono“ w koło, umacniając łańcuchami, i tak pozostało aż do zupełnego rozpadnięcia się i zepsucia, jako przykład odstraszący.

## 17. CZAROWNICE NIESZAWSKIE, 1721 R.

Ciekawy proces o czary rozegrał się w Nieszawie nad Wisłą 1721 r.

Przed Adrjanem Kowalskim, Mateuszem Magierskim, Andrzejem Śmiatkowiczem, ławnikami, staje poddany Tomasza Milewskiego, właściciela Witoszyna, niejaki Stanisław Gałek i poprzysięga, iż Anna Szymkowa i Zofja Pędziszka są *czarownicami*, że panu Milewskiemu szkodziły na zdrowiu, bydło czarami psowały i t. d.

Sąd niezwłocznie na tortury Annę skazał, na których nic nie zeznała, wołając: „czemuście Zofji pierwej na męki nie kazali wziąć“.

Na drugich torturach zeznaje:

„Już temu rok, jak mnie Zofja Pędziszka namówiła i nauczyła czarować, jednak nikomu żadnej szkody nie wyrządziłam.

„Mam djabła szlachcica, imię mu Bartek, teraz niedawno mię odstąpił.

„Zofja na zdrowie jegomości uczyniła, jej się pytać. Ona o tem lepiej wie.

„Kiedy mię ożeniła z djabłem, wtenczas na Łysą Górę jeździłam w karecie, w której była kobyła głowa.

„Kiedy mi Pędziszka ten proszek dała, to mi mówiła: „Noś to przy sobie, nie będzie ci się pan sprzeciwiał“.

„Dwa razy za Nieszawą byłam na Łysej Górze i tam z djabłem moim miałam sprawę (małżeńską)“.

Zofja Pędziszka dobrowolnie na lek-  
kich torturach zeznaje:

„Niosąc gnój, utyskiwałam z płaczem, że na mnie pan zły. Na to Regina, Szymkowej siostra: „Płaczesz, głupia, dałaby ja tobie coś, żeby pan był dobry. Mała to rzecz, że ma siostra moja Szymkowa u pana łaskę, i ty ją możesz mieć, i coś ze sobą szeptały“. Potem mówiła Regina: „przyjdź do mnie, dam ci trochę masła“. Gdym przyszła, powiedziała: „teraz nie mam“.

„Nazajutrz dała mi go kwartę i w tem maśle musiała mi *coś zadać*. Kazały mi

obie, Szymkowa i Regina, na bydło pańskie *uczynić*, abym tego masła do obory zanosła — com uczyniła“.

Anna Szymkowa na drugich torturach zeznaje:

„Dziś czart odemnie odleciał. Niedawno czarowania nauczyła mię Pędziszka, kiedyśmy w ogrodzie pańskim plewiły; mówiła do mnie: Będiesz się ty miała dobrze i do wszystkiego będziesz miała szczęście, tylko mnie słuchaj, jak cię nauczę. Wtenczas nauczyła mię, abym się Panna Boga i Najświętszej Panny i wszystkich Świętych *wyprzysięgła*. Ożeniły mię na Łysej Górze za Nieszawą. Tam zaraz miałam sprawę (małżeńską) z djabłem. Było tam wtenczas wiele czarownic, ale je trudno *uznać* było, bo się różnie zakrywały, jedne w kapy, inne też w czarne kitajczane odzienie. To, co mi wtenczas dała Pędziszka, nosiłam przy sobie. Djabłu memu imię Bartek, a Pędziszki djabłu imię Grzegórz.



Kiedym się z moim djabełem żeniła, dał mi znak, zadrapał mię w rękę lewą z wierzchu (który to znak sąd naocznie sprawdził).

„Kiedy mi Pędziszka ten proszek dała, mówiła: „posyp to kędy Pan chodzi, to cię nie będzie napastował“.

„Karczmarka z Bogucina, z Fabjanek Ewa Krychowa, w Górnym Szpitalu Antkowa Karczmarka, są czarownice. Ewa z Fabjanek swej pani zadała truciznę w rydzach“.

Zofja Pędziszka na trzecich torturach zeznała.

„Regina i Anna Szymkowa, kiedy mię z djabełem miały żenić, zaszły do boru na jagody. Tam djabeł okazał się niby znajomy chłopiec i dał mi czapkę jagód, uderzył mię w ramię — to był czart.

„Wszedł potem w krzak — a one mówią: zadać panu na kołtun; mam ja co inszego na kołtun, rzekła Regina.

„Przyszła potem Regina do mnie i przy-

niosła mi kocię. Kocię to zimne było i garnęło się ku mnie a jam je odpychała. Aż drugiego tygodnia weszło to kocię do mnie oknem, podrapało mię w kolano, to był czart, i zaraz miałam z nim sprawę (małżeńską) i dał mi znamię pod piersią i na kolanie (co sąd naocznie stwierdził).

„Potem dała mi Regina proszek i kazała wetknąć w kuchni pańskiej pod progiem, na koltun jegomości, i tak uczyniłam, trzeba go tam poszukać.

Krystyna, kucharka, gotowała nietoperza w garnuszku i wstawiła go w łóżko swoje — chciała tem Tupalskiego zniewolić ku lubieżności. Tupalski znalazł w łóżku i wyniósł precz i nic mu się nie stało.

„Z djabełem obcowałam dwa razy, natura jego zimna, przyrodzenie bydlęce.

„Djabeł mój odleciał odemnie, kiedy mię pławili.

„W Bogucinie karczmarka i stelmacho-

wa, z Fabjanek Ewa Krychowa bywały na Łysej Górze.

„Regina, Szymkowej siostra, dała mi masła i kazała do szopy zanieść, aby bydło pańskie zdychało.

„Na kołtun panu uczyniłam.

„Którekolwiek wyżej wymieniłam, bo ich trudno uznać, że się różnie pokrywają, są czarownice prawdziwe i *choć na stosie będę, to ich nie odwołam*“.

Anna Szymkowa na trzecich torturach *dobrowolnie* zeznaje:

„W progu w sieni do wielkiej izby niech każą imość kopać, bo pod tym progiem jest posypyany proszek na zepsowanie pańskiego zdrowia a pobudzenie do lubieżności. Ja ten proszek od Pędziszki dostałam i pod próg zakopałam. Niech ten próg wyrzuca, a miejsce, osobliwie wzdle łoża, wyświęca, a będą zdrowi i stateczni.

„Kucharka nie jest czarownica.

„Pędziszka ma dwóch djabłów, Bartka i Grzegorza. Grzegorz chodzi w modrzy (kolor modry ubrania) a Bartek w zieleni (kolor ubrania).

„Mówiła Pędziszka, że jegomość ma dwunastu djabłów w sobie.

„Wczora mię djabeł odleciał, mówiąc: „już źle..... idę od ciebie“.

„Pędziszka zadała jegomości dwunastu djabłów w pasternaku.

„Niech jegomość próg każe wyrzucić a będą od sprośnych nagabywań wolni.

„Tu w Witoszynie Wawrzyńcowa kucharzowa, w Fabjankach Ewa Krychowa są czarownice.

„Ewa jejności w rydzach uczyniła na chorobę.

„Na Rybakach Witoskich Jakóbka w Bogucinie, karczmarka z córką, w Szpitalu Górnym Antkowa, karczmarka, są czarownice.

„Na Łysą Górę jeździłyśmy nagie w ka-



recie. Była tam i Sobieszka i Gotardka i z Rachcina Refczyna Walkowa, *niewinnych nie powołam*, tylko winne.

„Chłop jakiś grał na radle na Łysej Górze, nie mogłam go uznać.

„Pędziszka jegomości zadała djabłów, wojewodę kijowskiego (?) z pięcią szlachty, senatora, drugiego starostę poznańskiego (?) także z pięcią szlachty. Ci djabli bardzo jegomości po kościach łamią i nagabują, ale ustąpią łatwo, byle się o to starał.

„Kiedym na Łysą Górę jeździła, dawała mi Pędziszka na smarowanie nagiego ciała maści, którą na murku w rogu pieca chowałam.

„Comkolwiek wyznała, prawdziwiem wyznała i z tem na *straszny Sąd Boski ide.*“

### D e c r e t u m.

Sąd niniejszy Wójtowski Nieszawski, wysłuchawszy stron obu, zważywszy, i poprzysiężenie, do czytania protokołów tor-

tur przystąpił i dobrze i pilnie one roz-  
trząsnawszy, z *których się oczywiście* i do-  
wodnie, z dobrowolnych zeznań obwinio-  
nych pokazuje, iż pomienione Anna Szym-  
kowa i Zofja Pędziszka, nie pamiętając na  
surowe Boskie i ludzkie prawa i kazanie  
w nich opisane i nie pamiętając na Bojaźń  
Wszechmogącego Pana Boga Stworzyciela  
i Odkupiciela naszego i przykazania Jego  
Święte i *nie miej Bogów cudzych prze-  
demną*, ale uwiodłszy się obłudnemi mi-  
zernego świata przez djabłów obietnicami  
dostatkami, do jakichsiś pożytków sposo-  
bami i ich usługami, Boga Wszechmogą-  
cego naprzód, potem Przenajświętszej Trój-  
cy i Najświętszej Panny i wszystkich Świę-  
tych *wyrzekły się i wyprzysięgły*, a potem  
*z djabły śluby* każda z osobna z tymi *dja-  
bły ślubnemi* na górę latały, tamże i na  
różnych miejscach z nimi konwersowały,  
małżeńsko obcowały, czarami się bawiły  
i życie swe dobrowolnie i umyślnie na

marnościach trawiły i do tego czasu tych uczynków bezbożnych nie przestawały.

Przez co Przenajświętszy i nieograniczony Majestat Boski obrażały i Święte Przykazanie przestąpiły. Nie kontentując się pomienionemi występkami i obrazą Boską, wzwyż pomienione obwinione, Anna i Zofja, targnęły się na życie pańskie, proszki pod próg z sieni, do pańskiej łóżnicy wchodząc, na zepsowanie zdrowia i lubieżność posypywały. Drugi jakiś proszek na kołtun jegomości i temuż w pasternaku djabłów dwunastu zadały. Oborę masłem przez czary na wyniszczenie bydła i inne złości poczyniły. Przez które swoje bezbożne i niecnotliwe postęпки Bogu Najwyższemu i ludziom *obmierzłe* zbrodnie obrazy Majestatu Bożego popełniły i przeciwko prawu Boskiemu i ludzkiemu wykroczyły i karanie w prawach opisane Criminalne na siebie zaciągnęły i popadły.

Dla czego sąd niniejszy Wójtowski

Nieszawski uważając pomienione osoby obwinione, jako się drugim do nauk i zabobonów djabelskich na większą obrazę Majestatu Boskiego i na szkodę i ruinę ludzkiego zdrowia i fortuny i wszelkich ku przystojnemu życiu postępków dobrowolnie skłoniły i dały się uwieść i nauczyć, tak też, aby z nich więcej na potem Obrazy Boskiej i *ludziom szkody* nie było i od nich się takich postępków nie uczono i zgorszenia żadnego nie było i owszem z ich karania każdego stanu i Conditii ludzie kajać się mogli, a do pobożnych i przystojnych postępków dobry przykład brali według dispositu prawa: Castigare noxorum oportet, non solum ob praeteritum delictum cum id corrigi nequeat, sed ne iterum penent. Tum ne ipsius exempli casteri quoque penent. Utque minus paena, metus sit ad omnes. Stosując tedy do prawa pospolitego i do prawa Magdeburgskiego, które przestępców przeciwko Ma-



jestatowi Boskiemu surowo karać i ogniem tracić nakazuje. Tedy pomieniony Sąd Wójtowski Nieszawski nakazał i niniejszym Dekretem nakazuje, pomienioną Annę i Zofję *żywo na stosie spalić* na miejscu kaźni zwykłym. Actum in Villa Witoszyn d. 6 Junii An. 1721, przytomni Adrjan Kowalski, Mateusz Magierski i Andrzej Śmiatkowski, ławnicy.

Naturalnie wyrok na Annie i Zofji wykonano. Sąd przystąpił następnie do procesu wpływającego z zeznań poczynionych przez obie skazane co do innych kobiet, które na Łysej Górze widywały na złotych szatańskich.

I oto przebieg II go procesu.

Przed sądem w Nieszawie ponownie poprzysięga znany z pierwszego procesu Stanisław Gałek, poddany urodzonego Tomasza Milewskiego, Agatę i Agnieszkę Jakóbkę, że są *prawdziwe czarownice*.

Sąd daje Agatę na męki. Nic nie

wydobyto nad zeznanie: „Słyszałam, kiedy Szymkowa z Pędziską mówiły sobie, że w kościele miasto księdza słup osmalony widziały“.

„Pędziszka z Szymkową mnie *czarować nauczyły*, bodaj w nie jasny grom uderzył! (Obie już były spalone). Teraz odemnie mój djabeł odleciał. Siedział mi w *głotwach*, w czarnej sukni, kuso. Jan mu na imię.

„Kiedy mnie z nim żeniły, dał mi znak, na boku lewym rozdrapanie.

„Jam go przeklinała, kiedy mi się przeciwił, boć to bardzo zła bestja.“

Taż Agata na wtórych torturach:

„Jestem czarownica.

„Z Jakóbką na Łysej Górze byłam nago dwa razy. Tylko raz z djabełem miałam sprawę (małżeńską) we czwartek. Tak do mnie mówił po ożenieniu: „Pójdź ze mną w taniec.“ Ja mu się zbraniałam. Omyliłam się pierwiej w znaku, oto mi go dał

pod pachą lewą (co sąd naocznie sprawdził).

„Odprzysięgłam się Pana Boga na Łysej Górze i Najświętszej Panny i wszystkich Świętych.

„We dworze około komina zakopane są gnaty. Kość wilcza i inne kości na czary na lubieżność i na psowanie zdrowia Pańskiego. Trzeba je wykopać a będą zdrowi.“

Taż Agata na trzecich torturach zeznaje:

„Mam djabła na imię Jan.

„Szymkowa czary we dworze założyła i chwaliła się: „zrobiłam piękną rzecz“.

„Krystyna kucharka i Pędziszka gotowały nietoperze na lubieżność Tupalskiemu. Ta kucharka teraz płacze i turbuje się, żeby jej nie przyszło na to, jako mnie teraz.

„Tylko dwa razy byłam na Łysej Górze. Tam tylko zamiatałam. Kiedym na Łysą Górę miała lecieć, one mnie dawały

maść, którą smarowałam nagie ciało i kominem wylatywałam.

„Mój djabeł Jan jest odrapany, przecie ja go kocham, bo mię za szyję obłapił, przy mnie leżał, miałam w sprawie (małżeńskiej) z nim upodobanie, natura jego zimna.

„Gotarka i Jakóbka z Rybaków Wito-  
skich i wiele innych bywało na Łysej Gó-  
rze. Co Gotarkę i Jakóbkę uznawałam, ale  
innych trudno uznać, bo się w różne odzie-  
nia i białe kapy pokrywały. W Bogucinie  
karczmarka i córka jej, w Chełmicy Du-  
żej Przybyszka i Jadamka, w Kulnice we  
dworze dziewczka Maryna, w Szpitalu Gór-  
nym Kasprowa, w Dolnym Zofja są  
*czarownice prawdziwe*. Już tych, którekol-  
wiek wyżej powołałam, *nie odwołam, choć  
na stos pójdę* i na straszny Sąd Boski, bo  
są to *czarownice prawdziwe*.”

Agnieszka Jakóbka z Rybaków Wito-  
skich na pierwszej torturze nic nie zeznaje.



Sąd bierze ją na tortury wtóre wieczorem tegoż dnia.

„Jestem czarownica. Wyprzysięgam się Pana Boga i Najświętszej Panny i wszystkich Świętych.

„Ożeniłam się z djabłem. Imię mu Michał, w czerwieni chodzi, znak mi dał na głowie, krysa rozdrapana, (który to znak sąd naocznie sprawdził). Dwa razy z nim obcowałam (cieleśnie). Miałam do tego upodobanie, bo natura jego ciepła.

„Na Łysej Górze byłam z nim dwa razy; był w lochu u mnie, tylko co odleciał.

„Wiele mi obiecywał dobrego a jeszcze nic nie dał.

„Bywałyśmy na Łysej Górze w Szpitalu Dolnym. Bywało ich tam wiele, ale ich trudno uznać, bo się zakrywają.“

Na trzeciej torturze też zeznaje:

„Jak powiedziałam, jestem czarownica

ożeniona z djabłem. Imię mu Michał, on mnie nazywa Hanka. On jest ubogi, ja na niego musiałam robić. Obcowałam z nim dwa razy w izbie na ziemi, jak mąż z żoną. Kochałam tego djabła i miałam w nim upodobanie, bo natura jego ciepła była. Dopiero teraz odleciał odemnie, gdy mnie kat palił żelazem.

„W Bogucinie w karczmie wszyscy czarować umieją. Karczmarz z karczmarką i córką różne kości na granicy zakopali i Siedem Sakramentów zakopali na zimno i grady. W Rachcinie Walkowa i jej mąż czarować umieją. Pędziszka panu zadała sześciu djabłów a Ewa Krymkowa drugich sześciu.

„Cokolwiek powiedziałam dobrowolnie na mękach zostając, jest *prawdziwe*, z tem na straszny Sąd Boży idę a *wprzód* na stos i tam *nie odwołam*, com powiedziała.

## Decretum post deliberationem.

Sąd niniejszy Wójtowski, wysłuchawszy stron, do czytania protokołów tortur przystąpił. (Wyrok dosłownie ze str. 64).

Nie kontentując się tem wzwyż pomienione obwinione Agata i Agnieszka targnęły się na Pańskie zdrowie, czary różne w różnych miejscach pozarzucały i pozakopywały, aby Pan zdrowia nie miał. Także wiedziały o tem, że pewne inne osoby czarownice na granicy Fabiańskiej, Bogucińskiej, a najbardziej Witoskiej kości różne i inne czary a przytem Siedem Sakramentów na zepsowanie zdrowia Pańskiego i innych ludzi i na grady a zimna pozakopywały. Przez które swoje bezbożne występki wyżej przytoczony wyrok ma na nich być też wykonany literalnie.

podpisy: *Adrjan Józef Kowalski*  
*Matias Jan Kowalski.*

Witoszyn, 20 maja 1721 roku.

## 18. TORTURA CIŻEMKOWA

(*brodequin, trzewik hiszpański*).

Ulubiona we Francji. Oto protokół z 1679 roku torturowania czarownicy w Poitou.

Gdy jej zaśrubowano nogi w straszne obuwie, pierwsze ściśnięcie połamało kości. Krzyknęła tak, że kat cofnął się. Obecny mnich kazał nie przerywać. Kat wrócił do zajęcia, kości ponownie zatrzęszczały. Męczona zemdląła; gdy przyszła do siebie, zaparła się czarów. Wówczas oprawca okazał jej cztery kliny, które miał zabić w razie uporu między deski ściskające nogi. Skazana milczała. Wtedy zabito owe cztery kliny. Nogi były tak zmiażdżone, że kawałki kości wychodziły przez skórę. Tortura trwała trzy kwadranse. W kilka godzin spalono oskarżoną na stosie.



## 19. PRZEMIANY SZATANA.

Szatan upatrzawszy ofiarę, przybiera rozmaite postaci, by ją uwieść. Tak 1623 r. pewnemu Michałowi, spalonemu w Moulins, za pierwszym razem okazał się „bez postaci“, za drugim i trzecim „w ogniu“. Beatrycza Taschez, spalona 1611 r., widzi go w postaci szczura z białym brzuszkiem. Innych odwiedza jako zając, kot, pies, czarny baran, mucha, niekiedy jako człowiek a nawet anioł.

Janina Pothierre, zakonnica z Quesnoy, zeznała, iż zbliżał się do niej jako *spowiednik*. W tej postaci miał ją czterysta trzydzieści cztery razy.

Szatan stosownie do kraju bywa niezmiernie pomysłowy. U nas wedle podań lada chłop umie go wywieść w pole.

V 20. AFERA MIŁOSNA (z akt m. Pilzna).

W 1575 r. w dobrach Swinno władał urodziwy młody szlachcic, Jan Beszyn, ze starożytnego czeskiego rodu. Babka jego, zacna matrona, Joanna Zdzarsky, dała mu za pokojową poddankę swoją Marjanę. Młoda dziewczyna po paru dniach rozmiłowała się w swym panu. Ten jednak zupełnie tego nie zauważył. Wtedy rozkochana poddanka uciekła się do *czarów*, by jego względy pozyskać. Marjanna kosmyk swych włosów spaliła a popiół w winie dała wypić swemu właścicielowi. Również pukiel włosów weszła w łóżko pana. Wszystkie te praktyki wyszły na jaw i uwięziono ją jako złą wiedźmę, która godzi na życie pańskie.

Sąd w Pilźnie oskarżenie o czary odrzucił i utrzymał jedynie obrazę pana przez poddankę. Skazano dziewczynę na różgi u pręgierza i wyświecenie z okolic

Pilzna. Pan nie kontentował się tym wyrokiem. On chciał mieć koniecznie proces o czary i wniósł apelację. Sąd uznał ważność apelacji i 11 stycznia 1576 r. wzięto Marjanę na „łagodne“ tortury a następnie na silniejsze i wydobyto zeznania požądane. Okazało się, iż jest to zdecydowana czarownica, godząca z polecenia swego szatańskiego małżonka, z którym niewypowiedziane sprośności płodziła, na życie pana swojego. Skazano biedną dziewczynę na siedmiokrotne rwanie piersi rozpalonemi cęgami i na powolne pieczenie w ogniu.

## 21. PROCES DOROTY WANURA W XVI WIEKU.

Starsza córka obywatela miasta Chrudimia Matiasa Mydlarza, Dorota, poślubiona była młynarzowi, Jerzemu Wanura. Ten

niezadługo zmarł, zostawiając wdowę bogatą właścicielką miejską. Okrzyzył ją rój wielbicieli. Zalotna wdówka wprędce spostrzegła smutne rezultaty swobodnego życia. A że prawo wtedy srogo podobne wypadki karało, przeto pospiesznie oddała swą rękę Adamowi Müller, który przyznał jej nieprawego syna Jana. Müller nie przypadł wdowie do gustu. Że zaś zapowiadał długie życie, przeto Dorota przy pomocy trzech starych kobiet, czarownic, rozpoczęła praktyki szatańskie, by zgon męża przyspieszyć. Że jednak moce szatańskie działały nadto wolno, przeto niecierpliwa wdówka uciekła się do trucizny. Środek był skuteczny. Mąż zmarł, jednak władze sądowe pociągnęły młodą wdówkę do odpowiedzialności.

Na torturach *dobrowolnie* wraz z towarzyszkami wyznała wszystko. Skazano Dorotę na *zakopanie żywcem*, jej zaś pomocnice na spalenie na stosie. Jesienią



1587 r. wykonano wyrok z niebywałą okazyłością. Młodą wdowę tylko w koszuli prowadzono przez miasto, przed domem otrutego męża sieczono obnażone plecy różgami, następnie prowadzono aż pod szubienicę za miasto, tam wtrącono w grób napęczniony cierniem, przyrzucano cierniem z wierzchu a następnie dopiero zasypano ziemią; w tym czasie jej współnicę płonęły na stosie z drzew smolistych.

## 22 PROCES JANA MANDELIK.

W 1606 roku z polecenia Rudolfa II, naczelnikiem Jungbunzlawskiego okręgu został magnat Henryk z Waldsteinu. Współczesne kroniki malują go jako egoistę nieprzebierającego w środkach prowadzących do celu.

Do wrogów potężnego pana należy prosty chłop czeski, Jan Mandelik. Niewia-

domo, jakie sprawy różnią tych ludzi tak odmiennych pozycji socjalnych; można się tylko domyślać, że chłop był kiedyś prawą ręką pana, znał jego plany, intrygi i tajemnice i jako taki stał się *niedogodnym* dla arystokraty.

Tego człowieka chciał się pozbyć Waldstein za jakąbądź cenę. Przeciwnik jednak był przebiegły, a że zarazem był poddanym królewskim, więc usunąć go nie było łatwo.

Waldstein uciekł się do nieomylnego sposobu: oto zaimprovizował proces o czary.

Jako naczelnik okręgu wystosował do radnych miasta Nimburg pismo, użalające się na mnogość czarowników, przebywających jakoby we wsiach okolicznych.

W 1604 roku pewien Wacław Hemelka tracony za czary i inne przestępstwa, na torturach wymienił wiele osób, które jakoby miały się czarami trudnić. Pismo

Waldsteina pobudziło radnych do gorliwości; dobyto protokoły procesu Hemelki i aresztowano wszystkie wymienione tam osoby. Tortury zrobiły swoje, a pan Waldstein osobiście dopilnował, iż torturowani uznali w Janie Mandeliku swego mistrza i nauczyciela. Zwłaszcza zeznania pewnego Jana Spiczka były bardzo obciążające. Na torturze, prowadzonej przez samego Waldsteina, obwinia on Mandelika o nauczanie czarów, o zachęcanie do kradzieży Najświętszego Sakramentu i t. p.

Sąd skazuje Spiczka na śmierć, którą zadano mu w wymyślny sposób. Po wydarciu kilku pasów z pleców skazanego, obcięto mu palce u prawej nogi oraz prawą rękę, następnie rozpiętemu między czterema słupami kat wyciął genitalia i powolnie wysnuwał wnętrzności, aż dobywszy serce, uderzył go niem trzy razy w twarz, potem ćwiertowano ciało a zebrawszy ćwierci w koszulę, zawieszono na szubienicy.

Był to tylko prolog do właściwego procesu. Współwinni byli badani. Najpierwej Czulik z Dobrowic spłonął na stosie żywcem, w towarzystwie żywej krowy.

Mandelik jednak umiał wszystkie oskarżenia odeprzeć i sąd uznał go za niewinnego.

Waldstein nie dał za wygraną, po dwóch latach uzyskał patent Rudolfa II na wznowienie procesu. Przedewszystkiem pociągnięto w Dobrawicy Annę Brokajską jako cudzołożnicę i czarownicę. Ta uznaje Mandelika za swego nauczyciela. Skazana została na pochowanie żywcem, zastrzone chłostą nagiego ciała przed domem, w którym dopuściła się cudzołóstwa.

Brat Mandelika, Mateusz, z polecenia sądu wpleciony w koło, Jan Koczi i Marcin Janouszek ścięci.

Mandelik znowu się wywikłać potra-



fił. Ośm lat cieszy się względnym spokojem, gdy jednak w 1616 r. złożył niekorzystne zeznania w pewnej sprawie, Waldsteina dotyczącej, rozgoryczony magnat zwraca się do cesarza i ten każe Mandelika aresztować, jednak na tortury nie zezwala. Waldstein wpada w taki gniew, iż znieważa Sławatę i Martinica w Pradze. Drukuje pamflety u siebie na zamku przeciw Rudolfowi II, a chcąc zatrzeć ślad, każe kryjomo ściąć drukarza Andrzeja Mizerę. Niepokoje, wstrząsające wtedy Czechami, sprzyjają intrygom. Jako dodatkni objaw wypada zanotować, iż Mandelik uszedł zemsty, przynajmniej w aktach nigdzie śladu jego kaźni nie mamy.

### V 23. SPROWADZANIE MOROWEJ ZARAZY.

W 1633 roku w Górach Kruszcowych w Abertham zeznaje na torturach żona gra-

barza Pittel, iż włożyła do trumny zmar-  
łemu szczotkę, aby mór panował do chwili  
aż ktoś szczotkę tę wyjmie z trumny. Ska-  
zana została jako „czarownica mór sprowa-  
dzająca“ na uduszenie, jej trzynastoletnia  
córka ścięta, a syn z okolicy wyświecony.

24. WYŚWIECANIE. *Według dokumentów  
autentycznych odtworzone.*

Średniowiecze obfituje w dziwne kon-  
trasty. Epoka, w której rozliczne prawa  
i przepisy krępują niemal każdy krok czło-  
wieka, w której kobieta uczciwa schodzi  
do roli zafukanego, potulnego domowego  
zwierzęcia, ta epoka ucisku ma niekiedy  
niby wybuchy jakiegoś szału, rozpasania,  
niby naturalne ujście długo hamowanego  
temperamentu. Do takich wybuchów zali-  
czam karę wyświecania, stosowaną z upo-  
dobaniem zwłaszcza względem kobiet  
upadłych.

Zmrok wieczorny zalega ulice, zbliża się godzina zamknięcia bram miejskich, wokoło ratusza tłummy, twarze uśmiechnięte, poruszenie ogromne, szept, okrzyki, gdzieś śpiew. Wszyscy w oczekiwaniu. Oto panowie rajcy zwolna się zbierają, pan wójt już nadszedł, tylko co nie widać „mistrza“ z pomocnikami.

Śród zebranych chodzą rozliczne pogłoski. Chłopcy warstatowi szykują różgi i pochodnie. Grupa „żaków“ rozprawia zgiełkliwie. Oto drzwi „stockhauzu“ otworzono, z piskiem i krzykiem sieczone przez oprawców wypada stado obnażonych kobiet. Tłum zawirował i bierze udział w zabawie. Chłostane, przypalane pochodniami uciekają po placu, a tłum kieruje je ku bramie miejskiej, ulica pełna ludzi, kobiety z trudem przepychają się przez ciżbę, rubasznym żartem towarzyszą bolesne smagania. Zgiełk, krzyk, pisk, popychanie, migotanie ciał nagich śród tłoku, nareszcie skazane kobiety do-

padły bramy miasta; tu czeladź miejska stoi z stągwiami pomyj i kału, z rozmachem chlusta płyn cuchnący na nagie wygnanki. Oto ciężka brama zapadła i znalazły się na „podgrodziu,” wydane na łup i swawolę podmiejskiej hołoty.

Takie uprawnione bachanalje rozrywały ponurą sztywność średniowiecznych miast.

## 25. ZABICIE PODDANKI.

W 1645 roku pani Anna Hoslauer, urodzona von Kalenic, została skazana na 500 grzywien i 6-tygodniową „wieżę“ w „białej wieży“ w Pradze za spowodowanie śmierci poddanki swojej, córki chłopca Markusa Mrzena, niejakiej Elżbiety, którą, jak czytamy w wyroku: codziennie srogo katarowała chłostą, przypalała żelazem i mękami temi zamordowała.



Jan Erazm Wegner w swej 1669 r. wydanej „Oeconomia Bohoemo-Austriaca“ na str. 24 nazywa chłopą czeskiego „męczennikiem poddaństwa“.

✓ 26. ELŻBIETA BATORY.

Synowica króla Stefana, żona Franciszka Nadasdy, pani na zamku Kseith na Słowaczczyźnie nad Waagą. Wychowywała młode ubogie dziewczęta, które wyposażała i wydawała za mąż. Gwałtowna i sroga, miała upodobanie w mękach, zadawanych innym. Niekiedy całe stada obnażonych poddańek kazała zimą wpędzać do ogrodu zamkowego, lub wganiać do wpółzamarzłych stawów.

Wpadła na pomysł przywrócenia uciekającej młodości przez kąpanie się w krwi młodych dziewcząt. Manja ta, trwająca wiele lat, pochłoneła mnóstwo niewinnych ofiar.

Morderstwa popełniano w głębokim lochu przy pomocy dwu zaufanych służebnic i Karła Fitzko. Nakoniec kanclerz Turzo, przekonany dowodami o czynach Elżbiety, zjechał na sądy. Karła spalono na stosie, dwie pomocnice mieczem stracono a Elżbietę wtrącono do ciemnicy, gdzie po trzech latach 1619 r. umarła.

Okolice zamku Kseith po dziś dzień zachowały straszne podania o okrutnych pomysłach tej krwiożerczej niewiasty.

## ✓ 27. PAOLO.

Nałożnica cesarza chińskiego Tcheou, piękna Takya, wprowadziła pomysłową karę do zwyczajów chińskich. Był to wysoki na wzrost człowieka cylinder miedziany, który wewnątrz miał urządzenie pieca i mógł być bardzo silnie nagrzewany; do cylindra przy pomocy odpowiednich meta-

lowych klamer przyczepiano obnażonych skazańców płci obojej i wolno nagrzewano cylinder, powodując rozliczne stopnie cierpienia pieczonych żywcem aż do całkowitego spalenia.

Uroczą Takya, jak poświadczają kroniki, lubiła przypatrywać się wykonywaniu tej okrutnej kary, którą z rozlicznymi dodatkami do obalonych swych rywalek i współzawodnic stosowała.

## 28. ANARCHIŚCI HISZPAŃSCY.

Jeszcze w 1870 roku przekonanych o anarchizm w Hiszpanji *kastrowano*, by ich doktryna nie krzewiła się wśród potomstwa.

## 29. KARA SELIMA MIRZY.

Za panowania Sefiego II, szacha perskiego, pewien młodzieniec, Selim, pozyskał

względy pięknej Almy, odaliski z haremu szacha. Stosunek ten występny odkryto a dla pary zakochanej szach obmyślił osobliwą torturę. Oto rozpięto kochanków na żelaznej kracie a ciała ich literalnie naszpikowano zawleczonemi pod skórę palnemi knotami, które następnie zapalono i tak w setkach małych płomyczków powolnie spalono.

### 30. MĘCZENNICA BEZIMIENNA.

Okolo połowy ubiegłego wieku w kolonji podległej królowi Niderlandów miało miejsce następujące zdarzenie, które, jakkolwiek nie należy do osobliwości w owej epoce, jednak jako charakterystyczne dla wielu podobnych wypadków godzi się opisać. Młoda i piękna mulatka Lydja była własnością starej kolonistki wdowy N. Niewolnica po wykonaniu robót domowych



około jedenastej rano otrzymuje zlecenie właścicielki, by udała się „poszukać pracy“ i koniecznie przyniosła 32 centy holenderskie, zarobione przez siebie.

Naturalnie, iż pani młodej i pięknej mulatce nie wskazuje „pracy“, byle cel został osiągnięty, t. j. pieniądze przyniesione. Młoda dziewczyna ma wszelką swobodę zarobkowania.

Pewien młodzieniec, Francisko, człowiek *wolny*, poślubia Lydję. Jest on właścicielem domku w okolicy miasta oraz służy u pewnego urzędnika. Ma więc dochody stałe. Lydja, codziennie idąc na szukanie „pracy“, zachodzi do niego, porządkuje jego mieszkanie, przeżywa z nim godziny miłości, a otrzymawszy 32 centy holenderskie, składa takowe co wieczora swej właścicielce. Francisko jest dobry i pracowity a młodzi ludzie kochają się coraz silniej. Lydja jest mu wierna z całym wyla-

niem młodej kobiety. Pani jednak nie jest powiadomiona o związku młodych. Im jednak wydaje się, iż wobec regularnie przynoszonych 32 centów przez niewolnicę, powinno jej być obojętne, z kąd te zarobki płyną.

Po kilku miesiącach szczęśliwego pożycia młodej pary pani dowiaduje się o tym związku. Jest jej wprawdzie obojętne, z kąd przychodzą pieniądze, ma jednak jakąś tajoną niechęć do szczęśliwych małżonków; oświadcza przeto Lydji, iż powinna opuścić męża, że w tym czasie przyjedzie jej daleki krewny, który zamieszka w podmiejskiej willi i że ona, pani, za płacę 45 centów holenderskich przeznacza mu Lydję do całodziennego posługi.

Pani jest w swem prawie. Małżeństwa niewolników nie są tolerowane. Ich związki mogą każdej chwili być przez właścicieli rozerwane. Mogą oddawać niewolnice, komu zechcą.

Miłość jednak przemogła i Lydja znajduje czas, by spieszyć do ukochanego.

Kuzyn pani N. skarży się na *nieposłuszeństwo* dziewczyny, ta z rozkazu pani jest głodzona przez 48 godzin. Środki te łagodne nie odniosły skutku. Kuzyn nie jest zadowolony. Pani postanawia „upartą“ złamać. „Prawo“ stoi po stronie pani.

I oto pochód na plac kaźni. Idą dwie kobiety, jedna to kolonistka N. z twarzą gniewem zapaloną, druga, związana, jest piękną Lydją. Policjanci otaczają kobiety. Na koniec stanęli u słupa. Cudnej piękności mulatkę obnażono zupełnie, nogi zamknięto w nieruchome dyby, ręce związane sznurem pociągnięto do góry, wyprężono ciało, i oto rozpoczyna się egzekucja. Powoli zbiera się tłum widzów. Wszyscy „wolni“ są uradowani i szydzą z jęków katowanej dziewczyny. Rzemienny bicz szarpie klasycznej

piękności plecy i lędźwie młodej kobiety, krew broczy, a krzyki rozdzierające ulatują pod jasne, czyste niebo. Prawem przepisanych 15 uderzeń bykowca odliczono. Omdlałą odwiązano i odprowadzono do domu pani. Po opatrzeniu ran i kilkutygodniowej chorobie niewolnica przyszła do siebie. Pani sprzedała ją do domu publicznego w jednym z miasteczek prowincjonalnych kolonji.

Obrazek żywcem wycięty z niedawnej epoki (1850 r.) stosunków niewolniczych amerykańskich.

## ZAKOŃCZENIE.

Oto przed oczyma czytelnika przesunął się krwawy korowód widm z ubiegłej przeszłości. Wynik mroków i choroby już po za nami. Przed nami spokojne, jasne,



złocistemi promieniami drżące jutro, uroczy  
świt przyszłości.

Stara, zmurszała a krwawa przeszłość  
jednak jeszcze w nas „pokutuje.“

Ku coraz to jaśniejszym ideałom dą-  
żąca ludzkość niech nie zapomina o *krwa-  
wych widmach*, ślaniających się jak ponu-  
re majaki w mrokach minionych stuleci.



## LITERATURA PRZEDMIOTU.

Literatura przedmiotu u cudzoziemców ogromna, niestety u nas mało znana. Podaję najważniejsze źródła:

1) Ausgeburten des Menschenwahns im Spiegel der Hexenprozesse und der Auto-da-fés, B. Emil König. 1893.

2) Bilder aus Böhmen (Culturhistorische) von Josef Svátek in Prag. Wien 1879.

3) Die Körperstrafen bei allen Völkern von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart. Kulturgeschichtliche Studien von Dr. Richard Wrede. Dresden 1898.

4) Die freie Liebe und ihre Bedeutung im Rechtsleben der Jahrhunderte. Eine Kulturhistorische Studie von Rudolf Quanter.

5) Die Folter in der deutschen Rechtspflege

sonst und Jetzt. Ein Beitrag zur Geschichte des deutschen Strafrechts, von R. Quanter.

6) Die Sittlichkeitsverbrechen im Laufe der Jahrhunderte und ihre strafrechtliche Beurteilung, von Rudolf Quanter. 1904.

7) Die Schand- und Ehrenstrafen in der Deutschen Rechtspflege. Eine Kriminalistische Studie von R. Quanter. 1901.

8) Hennen Dr. Ein Hexenprozess aus Umgehend von Trier aus dem Jahre 1572. 1872.

9) Hexenprozess und Glauben. Pfaffen und Teufel, als Beitrag zur Cultur- und Sittengeschichte der Jahrhunderte, von Heinrich Hössli. Leipzig 1892.

10) Studien zur Geschichte des menschlichen Geschlechtslebens. Berlin 1901. I. Der Marquis de Sade, von Dr. Dürer. 1901.

11) Studien zur Geschichte des menschlichen Geschlechtslebens. II. Das Geschlechtsleben in England, von Dr. Eugen Dühren. 1901.

12) Soldan, Geschichte der Hexenprozesse.

13) Kriminal-Prozesse aller Zeiten.

14) Weng, Trauerspiel Lemp.

15) Czarodziejstwo w Polsce. Encyklopedia kościelna.

16) F. O. Prześladowanie czarów w dawnej

Polsce. Album uczącej się młodzieży polskiej. Lwów 1879.

17) Materiały do Etnografji Ludu Polskiego z okolic Kielc, zebrał ks. Władysław Siarkowski, członek Kom. antropologicznej Akademji Umiej. w Krakowie. T. III. Zbioru wiad. antropolog.

18) „Wisła“, miesięcznik geograficzno-etnograficzny za redakcji Jana Karłowicza.

19) Wielka Encyklopedia Powszechna Orgelbranda z 1862 r.

20) O Prześladowaniu djabła w Polsce przez Aleksandra Świętochowskiego, w „Przeglądzie Tygodniowym“ z roku 1877 № 2—5.

21) O czarownicach, Niemirowski, „Tygodnik Powszechny“, 1878.

22) Wycieczka w Czorsztynskie, nakreślił Bronisław Gustawicz, członek c. k. Tow. geogr. w Wiedniu. 1881.

23) Boquet, Instructions pour un juge en fait de sorcellerie.

24) Deya, Histoire de la sorcellerie en Bourgogne.

25) Dèlacroix F. Les procès de sorcellerie au XVII siècle. Paris 1896.

26) Floquet, Histoire du parlement de Normandie.



27) Lespy. Les sorciers de Béarn.

28) Lancre, Tableau de l'inconstance des mauvais anges, 1613.

29) Louise, De la sorcellerie et de la justice criminelle à Valenciennes.

30) Tuetey, La sorcellerie au pays de Montbéliard au XVII.



## WYDAWNICTWA „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ“.

**Objaśnienie katechizmu**, str. 64, cena 15 kop.

**Katechizm wolnego myśliciela**, str. 35, cena 6 kop.

**O pochodzeniu naszego Boga**, str. 60, cena 15 kop.

**Dwa drzewa biblijne**, drzewo wiadomości złego i dobrego i drzewo wiecznego żywota, z 10 wizerunkami i 3 planszami kolorowanymi, str. 35, cena 15 kop.

**Dzieje krzyża**, z 91 ilustracjami, str. 96, cena 25 kop.

**Sprawa Legend i Objasnienia Katechizmu**, przyczynek do dziejów kultury w Polsce na początku XX-go wieku, str. 112, cena 25 kop.

**Giordano Bruno**, str. 36, cena 6 kop. (z podobizną).

**Sokrates**, str. 24, cena 6 kop. (z podobizną).

**Stworzenie świata według Biblii**, komentarz, str. 94, cena 20 kop.

**O Masonerji i Masonach**, str. 84, cena 50 kop. (większy format).

**Babilon i Biblia**, Fryd. Delitsch, z 52 ilustracjami, str. 56, cena 60 kop. (większy format), wyczerpane.

**Klasztory przed sądem ludu**, K. German, przekład z niem. str. 39, cena 10 kop.

**Co powinieneś wiedzieć**, G. Tschirn, przełożyła z niem. Natalja Kalecka str. 84, cena 20 kop.

**Szaniec Wolnej Myśli**, W. Rzymowski, str. 42, cena 10 kop.

**Kwiat swego narodu**, Niemirowicz - Dan-czenko, tłum. z rosyjskiego Adam N., str. 16 (większy format), cena 20 kop.

**Krwawe widma**, ciekawe procesy, tortury i osobliwe egzekucje, Marjan Wawrzeniecki, str. 98, cena 25 kop.

**Zarys dziejów przedhistorycznych**, z 30 ilustracjami, Aleksy Kurcysz, str. 126, cena 25 k.

**Bóg Jezus**, studjum naukowe Andrzeja Niemojewskiego, z 94 ilustracjami (pod prasą).



D-r. W. MIKLASZEWSKI.



# MAŁŻEŃSTWO KOBIET UPRZYWILEJOWANYCH, A ICH CHOROBY NERWOWE.

Warszawa 1909, str. 40, cena **30** k.

Do nabycia w Administracji Myśli Niepodległej i we wszystkich Księgarniach.

